

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 104

Wąbrzeźno, czwartek dnia 9 września 1937

Rok 19

Niezawodna droga

Minister Oświaty, prof. Świętosławski, zainaugurował nowy rok szkolny dwoma przemówieniami, wygłoszonymi przez radio. Pierwsze przemówienie na temat „Czego Polska oczekuje od swojej młodzieży”, było skierowane do uczniów, drugie „Na progu nowego roku szkolnego” — do nauczycieli.

Wypowiedzi głównego sternika naszej nawy oświatowej przypadają na przełomowy moment w rozwoju naszego szkolnictwa. Jesteśmy bowiem w okresie realizowania reformy szkolnictwa, ale właśnie w chwili wcielenia w życie nowych reform szkoły średniej: powstaje szereg szkół zawodowych o typach u nas dotychczas nie znanych, rozpoczyna się pierwszy kurs nauki w liceach. Zmieniają się formy i cele nauczania.

W tym momencie zwrotnym opinia ministra oświaty nabiera szczególnej wagi i znaczenia.

Wiąże się reforma metod i celów nauczania z głębokimi przemianami, dokonującymi się w społeczeństwie, przypada na okres, w którym przystępujemy do realizacji wielkich hasel, wysuniętych przez Wodza Naczelnego, jak: obrona Polski, wyjście z prymitywu, wreszcie zrozumiałe dążenie do jaknajściślejszego zjednoczenia narodowego, by tym hasłem obrony i przejścia ze stanu prymitywu na wyższy poziom życiowy dać mocne i jednolite oparcie.

Dwukrotnie też minister oświaty w swych przemówieniach wraca do tych zasadniczych idei. Wtedy gdy oświadcza młodzieży, że „czasy obecne wymagają, aby bohaterami czynu i ofiarnej pracy stali się wszyscy”, a na „młodzież spadnie wielki zaszczyt ale też i wielka odpowiedzialność za dalsze losy naszej ojczyzny”. A również i wtedy, gdy poucza nauczycieli, że „młodzież powinna być wychowywana w całkowitej świadomości niebezpieczeństw, jakie Polsce zagrażać mogą” i że „Polska nauczona doświadczeniem lat minionych powinna być moralnie i technicznie przygotowana w każdej chwili do obrony swych granic i utrzymania całkowitej politycznej i ekonomicznej niezależności”.

Szkola otrzymuje więc nowe zadanie. Zostaje ściśle zespolona z zagadnieniem obrony. Ma czynnie współpracować w tej dziedzinie.

I tu wkracza minister Świętosławski na tory rozumowań i refleksyj, zawierających nieodzowne przesłanki, by ta nowa era szkolnictwa ukoronowana być mogła powodzeniem.

W czym bowiem tkwi niebezpieczeństwo dla tych nowych zadań szkoły?

Widzi je minister Świętosławski w szeregu niepokojących i szkodliwych przejawów, których byliśmy ostatnio świadkami. „Na odcinku oświaty i pracy w szkole — powiada — występowały tu i ówdzie objawy niepożądane.... Życie szkolne w ubiegłym roku upływało w atmosferze nerwowej, doprowadzającej kilkakrotnie do zadrażeń...”

Wiemy dobrze, co ma tu na myśli min. Świętosławski. Chodzi o próby przeszczerzenia na grunt szkolny różnych „sprzecznych prądów ideowych, nurtujących w społeczeństwie”, o zadrażenia „po-między nauczycielami duchowymi i świeckimi”, o refleksy walk politycznych, rozgrywających się między starszym pokoleniem, na młodzież, a promieniujących aż w izby szkolne, w mury uczelni.

Są to przejawy i niepotrzebne i szkodliwe. Stanowią hamulec w „harmonijnej

Wojna na Dalekim Wschodzie

SZANGHAJ. Chińska agencja Central News potwierdza, że wojska japońskie zatakowały wczoraj rano, przy poparciu artylerii i lotnictwa pozycje chińskie wzdłuż drogi Szanghaj-Wusun. O godzinie 13-ej trwały walki w których zaznaczała się wyraźnie przewaga wojsk chińskich.

NANKIN. Komunikat oficjalny donosi, że silne ataki japończyków na odcinku Jangtse-Pu i Hong-Kiu zostały odparte. Stanowiska chińskie pozostają bez zmiany.

Samoloty chińskie bombardowały japońskie okręty wojenne w Wu-Sung. Bomby lotnicze trafiły w dwa kontrtorpedowce i jeden krążownik.

TOKIO. Agencja Domei donosi, że Japoński minister wojny zarządził odwołanie oficerów przydzielonych do olimpijskiej grupy jeździeckiej. Oficerowie ci zostali wysłani na front. Równocześnie władze zarządziły powołanie do szeregów armii wszystkich sportowców którzy doty-

chczas ze służby wojskowej byli wyłączeni.

Wobec tych zarządzeń nie ulega wątpliwości, że Japonia która jak widać rezygnuje zupełnie z przygotowań olimpijskich, niewątpliwie zrzeknie się i organizacji igrzysk.

Organizacja przyszłej olimpiady powierzona zostanie prawdopodobnie Finlandii.

SZANGHAJ. Aczkolwiek Japończycy zapewniają, że wielka ofensywa jeszcze nie jest rozpoczęta, to jednak na wszystkich odcinkach od Jangtse-Pu do Wu-Sung trwa bitwa największa od czasu rozpoczęcia krótków wojennych. Japończycy starają się zdemoralizować oddziały chińskie niezwykle silnym ogniem wszelkiego rodzaju artylerii lądowej i morskiej. Chińczycy wytrzymują natarcia, wycofując się po trochu na odcinku Jangtse-Pu, natomiast na innych odcinkach opierają się niewzruszenie licznym natarciom piechoty i utrzymując swe stanowiska pod gradem pocisków artyleryjskich. Ze źródeł chińskich donoszą, że usiłowania wyładowania oddziałów Japońskich w Liu-Po w miejscowości położonej o 50 klm. na północny wschód od Szanghaju zostały udaremnione.



Szwedzki minister Sandler składa hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski.

Ks. Biskup Okoniewski został mianowany delegatem papieskim na uroczystości w Swarzewie

Biskup morski ks. dr Okoniewski ordynariusz diecezji chełmińskiej, powiadomił komitet wykonawczy uroczystości koronacji cudownej statuy Królowej Polskiego Morza w Swarzewie, że otrzymał dekret z Watykanu, polecający mu dokonać koronacji cudownej figury w imieniu Ojca św. Ks. biskup Okoniewski zarazem zamianowany został na czas uroczystości delegatem papieskim. Wiadomość o nominacji delegata papieskiego i koronacji największej świętości Kaszub w imieniu Ojca św. wywarła ogromne wrażenie na całym wybrzeżu i Kaszubach. Zainteresowanie się Ojca św. o sobiście koronacją na Kaszubach stanowi jeden więcej dowodów gorącej życzliwości dla Polski, okazywanej przez głowę Kościoła katolickiego.

Ostra nota sowiecka do rządu włoskiego

RZYM. W dniu 6 bm. ambasador Z. S. R. R. we Włoszech wystosował z polecenia rządu sowieckiego do ministra spr. zagranicznych Ciano notę protestacyjną, w której „zwraca uwagę rządu włoskiego na fakt, iż

rząd Z. S. R. R. rozporządza niezaprzeczanymi dowodami, że włoskie okręty wojenne dokonywały ataków napaści na sowieckie statki handlowe. Nota sowiecka stwierdza, że napaści te stanowią wyraźne po-

współpracy nad wychowaniem młodzieży”. Doprowadzają do odwracania uwagi zarówno nauczycieli jak i uczniów od istotnych zadań wychowawczych i naukowych. „Wprowadzenie tendencji politycznych do nauczania i wychowania” — jest rzeczą samą w sobie zdrożną, a w rezultacie wypaczającą intencję szkoły i nauki.

Trzeba więc tego stanowczo unikać. Trzeba natomiast „wytworzyć najlepszą atmosferę przyjaźni i wzajemnego zaufania”, bo ta jest — stwierdza min. Świętosławski — „jedyna niezawodna droga, prowadząca do najlepszych wyników wychowawczych w szkole”.

Taką „marszrutę” wyznacza szef ro-

sortu szkolnego zarówno nauczycielom, jak i młodzieży na progu nowego roku szkolnego.

Smutne doświadczenie ubiegłych lat uzasadniają poważnie ostrzeżenie min. Świętosławskiego przed zakusami wprowadzenia „zadrażeń” i zmącenia spokojnego toku pracy w szkolnictwie.

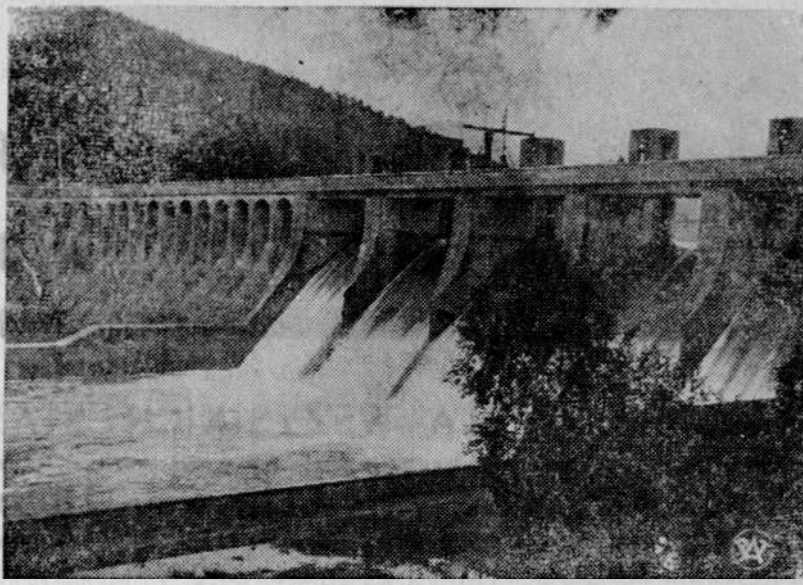
Opinia publiczna odczuwa głęboko potrzebę konsolidacji w różnych dziedzinach naszego życia: politycznego, gospodarczego, społecznego. Ale najwyższe zrozumienie ma dla zjednoczenia wszystkich ludzi dobrej woli, by w dziedzinie kulturalnej i oświatowej pracować pod kątem widzenia obrony Polski i wyjścia z „prymitywu”.

gwałcenie paktu, zawartego między Z. S. R. R. a Włochami w dniu 2 września 1933 roku. Na podstawie powyższego ambasador Z. S. R. R. zgłasza z polecenia rządu sowieckiego jak najkategoryczniejszy protest Rząd Z. S. R. R. składa na rząd włoski całkowitą odpowiedzialność za konsekwencje polityczne i materialne aktów napaści włoskich okrętów wojennych na statki handlowe płynące pod flagą Z. S. R. R.

W zakończeniu nota domaga się uniemożliwienia podobnych napaści na przyszłość i całkowitego odszkodowania za straty, wyrządzone Z. S. R. R. lub też marynarzem wymienionych statków i ich rodzinom.

Na notę tę min. Ciano natychmiast odpowiedział, stwierdzając, że Włochy odrzucają odpowiedzialność za wypadki atakowania statków sowieckich oraz odpięraj en bloc wszystkie żądania, zawarte w notcie.

Koła zbliżone do rządu włoskiego, komentując notę sowiecką, widzą w niej marnow, skierowany przeciw konferencji śródziemnomorskiej, która miała zająć się wyjaśnieniem sytuacji na morzu Śródziemnym.



Zapora wodna na Sole w Porąbce.

Eksport gęsi z Pomorza do Niemiec

W sprawie eksportów gęsi odbyło się w Związku Izby i Organizacji Rolniczych w Warszawie pod przewodnictwem p. naczelnika mr J. Głębowicza posiedzenie eksporterów, Zrzeszenia Eksporterów Drobiu i Izby Przemysłowo Handlowej w Gdyni dla dokonania wrześnieowego pomorskiego kontyngentu eksportowego gęsi do Niemiec. Jako zasadę przyjęto, że kontyngent pomorski mogą otrzymać tylko firmy eksportowe pomorskie, a więc: Spółdzielnia Producentów w Tczewie, firma Tomiak, firma Słomiński z Brus i Pomorski Dom Eksportowy.

Propozycja podziału, przedstawiona przez Pomorską Izbę Rolniczą, została jednogłośnie zaakceptowana przez firmy eksportujące, jak również przez delegacje Zrzeszenia Eksporterów Drobiu i Izby Przemysłowo Handlowej w Gdyni.

Ustalono cenę zakupu za gęś o wadze 4 kg do 4 i pół kg złotych 4,10 do 4,40 w

zależności od wagi i jakości. W żadnym wypadku gęsi zakupywane po cenie niższej, jak 4,10 zł za gęś 4-kilogramową nie będą.

Firmy eksportujące zobowiązały się do najściślejszej współpracy z Pomorską Izłą Rolniczą.

50 tys. zł. na F. O. N.

50.000 złotych, na FON. Jak się dowiadujemy Dom Handlowy „ELMA” Spółka Akcyjna w Warszawie, przy ulicy Siennej 22 świadomy doniosłości celu dozbudowania naszej Armii, zadeklarował kwotę zł. 50.000 na zakup sprzętu wojennego.

Kto jeszcze nie spełnił obowiązku wobec Armii i siebie — niech spieszy.

Ofiary gotówkowe przyjmuje P. K. O. oraz każdy Urząd Pocztowy, konto czekowe nr 6, papiery wartościowe należy składać na rachunek depozytowy Banku Polskiego lub P. K. O.

Piekarz partnerem Ks. Windsoru

Książę Windsoru będąc jak wiadomo namiętnym zwolennikiem gry w tenisa odzyskał w czasach ostatnich, od chwili za mieszkania na zamku Wasserleonburg w Karyntii, brak odpowiedniego partnera do tej gry.

Tym większą więc niespodziankę zgotował księciu piekarz i tenisista w jednej osobie, Alfred Wiegel, zaopatrujący mieszkańców tej miejscowości w świeże bułki i rogaliki.

Kiedy Wiegela przybył przed kilkoma dniami na zamek Wasserleonburg, spotkał go w ogrodzie księże Windsoru, wszechygnając z nim rozmowę, w przebiegu której zwierzył się piekarz księciu ze swych zdolności tenisowych, zaznaczając poza tym iż brał nawet udział w turniejach tenisowych w Wiedniu.

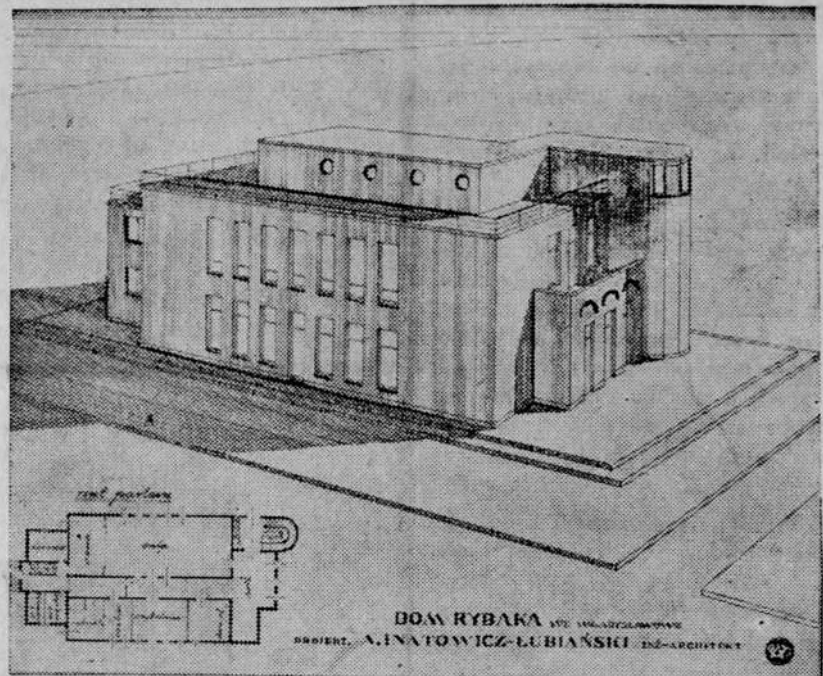
Od tej chwili zjawia się ów piekarz tenisista 3 do 4 razy w tygodniu na zamku

Wasserleonburgu z rakieta, ubrany w przepisowe białe spodnie flanelowe, towarzysząc księciu na kort tenisowy.

Książę Windsoru jest podobnie ze swego partnera bardzo zadowolony, a jeszcze więcej partner, któremu nawet nie przeszło przez głowę, że kiedyś grać będzie tenisa z byłym królem angielskim. Prasa codzienna demokratyczna komentuje wypadek ten jako niebywały, w dzisiejszych czasach.

ZNÓW NAPAD BANDYCKI.

ŚWIECIE. 6. 9. w nocy w Zameczkach w powiecie świeckim do mieszkania Ernesta Blaschkego wtargnęło trzech zamaskowanych osobników z pałkami w rękach i po steroryzowaniu domowników splądrowali mieszkanie i zrabowali 30 zł. gotówki oraz 15 kg. słoniny.



W holdzie ś. p. gen. Orlicz-Dreszerowi powstanie w Wielkiej Wsi „Dom Rybaka”.

Czyja wina?

Niebezpieczeństwo pożarów w gospodarstwie rolnym

Codziennie zajęcia i prace w gospodarstwie rolnym, zawierają w sobie tysiące możliwości pożarów. Przyczyną tych pożarów jest prawie zawsze nieumiejętność i niewłaściwe obchodzenie się z przedmiotami. Zwłaszcza niebezpieczne są papierosy, lampy naftowe. Z lampą, lub odkrytym ogniem świecy, lucywyem, zepsutą latarką i palącym się papierosem nie wolno wchodzić do stajen obór, stodoł, piwnic i na strychy, lub do innych pomieszczeń, gdzie znajdują się łatwopalne materiały. Kronika klęsk pożarowych w Polsce notuje bowiem, że niejedną wieś, lub miasteczko, względnie zabudowania zwarte, wskutek nieprzestrzegania tych wskazówek, poszły z dymem pożarów.

Specjalną uwagę należy poświęcić wielce niebezpiecznym, ze względu na łatwość spowodowania pożaru, lampom naftowym, które są niebezpieczne przede wszystkim dlatego, że płomień ich umieszczony jest na zewnątrz lampy (tak zwany płomień odkryty), przyczem temperatura tego naftowego płomienia z reguły jest bardzo wysoka (do 1000 stopni Celsjusza). Przy takiej temperaturze wiele ciepła promieniuje na zewnątrz i w bliskim, bezpośrednim sąsiedztwie lampy wytwarza się również wysoka ciepłota. Dlatego ostrożnie i jeszcze raz ostrożnie przy wchodzeniu z lampami naftowymi jakiego bądź rodzaju do chlewów i stodoł.

Nie raz spotyka się Straż Pożarną z krzywdzącym zarzutem, że z pożarem nie dość energicznie walczyła, wskutek czego ogień strawił cały dobytek. Taki zarzut zwykle gołosłowny, jest w zasadzie krzywdzący dla Ochotniczych Straży Pożarnych. Jeśli bowiem zadamy sobie trud, aby najbardziej pobicznie rozpatrzyć przyczyny, powodujące rozszerzenie się pożarów, a szczególnie pożarów po wsiach i w budowlaniach miejskich, to niewątpliwie bezstronnie dojdziemy do przekonania, że niema wśród Straży Pożarnych niedbalstwa, czy nieumiejętności. Straże nasze bynajmniej nie ustępują w sprawności Strażom Pożarnym zagranicznym, a w bezinteresownej ochotniczej ofiarności strażackiej zagraniczne Straże Pożarne niejednokrotnie znacznie przewyższają.

Jedną z najważniejszych przyczyn pożarów jest wadliwe i niebezpieczne zaopatrzenie naszych osiedli po wsiach i w budowlaniach miejskich. Te błądy wadliwej zabudowy datują przeważnie z czasów zaborkowych. Ciekawym przy tym jest, że czym mniejsze gospodarstwo, tym fatalniejsze panują w nim stosunki bezpieczeństwa pożarowego.

Drugą, również bardzo pospolitą, przyczyną pożarów jest brak wody. Za mało dotąd zwraca się uwagi na należyte wykorzystanie naturalnych zbiorników wody, jak rzek, stawów, bagien i jezior. Normalnie przeto czerpią strażacy po wsiach i w budowlaniach miejskich wodę ze studzien i bagien. Bagna te są jednak przez właścicieli całkowicie zaniedbane, nigdy nie oczyszczane, i pogłębiane znajduje się w nich woda brudna do tego stopnia zamulona, że z trudem można wykorzystać to naturalne źródło wody do gaszenia pożaru. A ile to kosztuje drogiego czasu, wiemy, a ile nerwów i zdrowia strażackiego kosztuje, gdy trzeba stać z prądownicą w rękę i czekać na wodę, kiedy się widzi że nie raz 300 litrów tej wody, umiejętnie rozlanej na ognisko-źródło pożaru, wystarcząłoby na opanowanie pożaru.

O ile chcemy podnieść bezpieczeństwo pożarowe naszych wiosek i w budowlaniach, społeczeństwo musimy zrozumieć, że na oczyszczenie konieczne istniejących bagien musi się znaleźć w każdym gospodarstwie tyle czasu i nakładu wydatków, by zaopatrzenie wodne wiosek i w budowlaniach naszych nastawić na należytych poziomach, a przestaną wówczas narzekania, że Straż Pożarna nie spełniła swego zadania. Nie można ciągle „w kółko Macieju” powtarzać: „nie ma pieniędzy”. Jeden pożar przynosi nie raz więcej szkody w dorobku majątku narodowego, niż wynoszą często groszowe wydatki w robociznie na oczyszczenie i uporządkowanie istniejących bagien i studzien dla celów przeciwpożarowych.

Niemalą przyczyną się do rozszerzania się pożarów także niewłaściwe zachowanie się ludności. W razie wybuchu pożaru, sygnalizowanego w Wąbrzeźnie syreną elektryczną, obserwujemy nawet w Wąbrzeź-

nie stale to samo zjawisko: Zbiega się dużo obserwatorów przed remizą strażacką i radzi, krkyczy gwizdając jak gawędzi utczna, radując się z tego, że ochotnikom-strazakom w dronych szczegółach nie raz nie udaje się jakies przedsięwzięcie, ale do roboty własnej, pomocy strazakom-ochotnikom, nie ma nikogo w takich wypadkach. Są to zwykły gapię uliczn, składający się nie raz nawet z powazanych ogonie obywateli naszego miasta.

Tak się działo w dniu 6 września br. w Wąbrzeźnie, gdy o godzinie 22,30 zaalarmowano wąbrzeską Ochotniczą Straż Pożarną do pożaru, wybuchłego na wybudowaniu pod Główny Dworzec nr 58 u malarolnego p. Adolfa Depnera. Z braku szofera nie mogła wąbrzeska Straż Pożarna od razu ruszyć do sygnalizowanego pożaru, bowiem dopiero dodatkowe alarmowanie naczelnika straży, jako szofera, spowodowało 10 minutowe opóźnienie w wyruszeniu do miejsca pożaru. Przybywszy do miejsca pożaru w 5 minut później od wyruszenia z remizy, stwierdzono, że na 6-morgowym gospodarstwie p. Adolfa Depnera leży w zgłiszczach stodołka z słomą (zboże było wymłócone) i pali się chlew murowany, będący ze stodołką nazwaną pod jednym dachem papowym, a niestety nie oddzielony od stodołki murem ogniochronnym. Zapytany właściciel gospodarstwa o najbliższe źródło wody, gdyż w chlewie palił się nagromadzony torf, a iskry zagrażały domowi mieszkalnemu, zaprowadził Straż Pożarną w pole do studzienki kopanej z zawartością wody około 100 litrów. Dalsze dopiero poszukiwania za bagnetem zaprowadziły wąbrzeską Straż Pożarną, pod dalszym przewodnictwem samego właściciela do najbliższego bagienka u sąsiada gospodarza po zamordowanych w roku 1935 „Bartkiewiczach”, niestety bagno to jest całkowicie zaniedbane dla celów czerpania wody do pożarów. W szybkim tempie sprawiono linię węzową od tegoż bagna przez pola, w porze nocnej, do palących się zabudowań p. Adolfa Depnera.

Linia węzowa wynosiła prawie 300 m. przy brudnej wodzie zamulonej, pobieranej z bagna „Bartkiewiczów”. Teraz już w szybkim tempie uporano się ze zgłiszczami i palącym się jeszcze torfem, nagromadzonym w chlewie. O godzinie 12,15 w nocy zwinięto całą akcję ratunkową wskutek całkowitego opanowania pożaru.

Przy bliższych oględzinach pożarowych pogorzeli, oraz na podstawie wyjeńców udzielonych przez pogorzela p. Adolfa Depnera, stwierdzono następujący stan rzeczy, jako wstęp do dalszych dochodzeń policyjnych:

Adolf Depner jest ubezpieczony w Towarzystwie Ubezpieczeń „Port” na nr polisy 371 733 na następujące kwoty:

stodołka drewniana	zł 1000;
chlew murowany	zł 1.000
żywy inwentarz	zł 500
zbiory z 6 mórg	zł 500
narzędzia rolnicze	zł 300

Z żywego inwentarza spaliło się żywcem: krowa, koza, 10 kur, 5 gęsi i 7 kaczek, a lokatorom zamieszkałym u p. Adolfa Depnera: lokat. Vogtowi: 1 świnia i koza, lokat. Pierogowi: 1 koza.

Inwentarz lokatorów nie był ubezpieczony. Według twierdzeń pogorzela p. Adolfa Depnera tenże pożar zauważył, gdy całość stała w płomieniach, tak że nie mógł z żywego inwentarza żadnej sztuki wyratować.

W niniejszym wypadku zachodzi, albo podpalenie, albo nieostrożne obchodzenie się z ogniem czy to w chlewie, czy to w stodole ze strony domowników. Bliższe dochodzenia policyjne może sprawę wyświecić.

Przy tym pożarze nasuwa się nam tragiczne morderstwo rolników Bartkiewiczów w roku 1935, oraz podpalenie rolnika p. Kazimierza Staniszewskiego, obaj sąsiedzi obecnego pogorzela Adolfa Depnera.

Takie są źródła pożarowe. Dziś, gdy w całej Polsce rozbrzmiewają hasła obrony przeciwpożarowej, każdy obywatel świadomy swych obowiązków wobec państwa i społeczeństwa powinien stanąć do walki w obronie narodowego mienia. Jeśli siły i zdrowie nie pozwolą mu wstąpić do szeregów Ochotniczych Straży Pożarnych, jeśli nie starczy mu pieniędzy, aby opłacać składkę członka popierającego, niech przynajmniej szerzy wśród otoczenia uświadomienie konieczności przestrzegania zasad ostrożności z ogniem. Jednocześnie przypomina się Szanownemu Obywatelstwu, że w „Tygodniu Strażackim od 5 do 12 września br. obchodzić będą kwestary wąbrzeskiej Ochotniczej Straży Pożarnej wszystkich obywateli miasta zbierając dobrowolne datki na akcję przeciwpożarową.

Koszmarne przeżycie lotników francuskich — W wodnej pustyni — Godziny grozy — Czyhające potwory — Cud wybawienia

W związku z tragedią zaginionej lotniczki Amelii Earhart odżyła pamięć o dwóch porucznikach-pilotach francuskiej armii kolonialnej w Indochinach, Retourant i Briant, który w roku ubiegłym przesiewczyli byli lot do południowych wybrzeży chińskich. O lotnikach tych słuch wszelki zaginął i pilotowany przez nich wodnopłatewiec, pomimo długotrwałych i dokładnych poszukiwań, nie został odnaleziony. Los pilotów zdawał się być przesadzony, gdy z Singapuru nadeszła nieoczekiwane wiadomość, że zaginięni oficerowie uratowani zostali przez towarowy statek japoński, który rozbitków w porcie tym wysadził na ląd. Porucznik Briant referował o swoich i towarzysza przeżyciach, jak następuje:

Znajdowaliśmy się nad otwartym morzem w oddaleniu około 120 mil od Saigona, kiedy ku naszemu przerażeniu stwierdziliśmy, że motor działa nieprawidłowo. Ponieważ defekt nie mógł być od ręki usunięty, więc zmuszeni byliśmy opuścić się na wodę. Manewr ten udał się nam dość szczęśliwie, nie mogliśmy jednak zapobiec uszkodzeniu pływaków. — Pierwszą troską naszą było teraz naprawienie motoru. Wnet jednak przekonaliśmy się, że roboty tej w danych warunkach niestety wykonać nie zdołamy. Musieliśmy zatem pogodzić się z myślą, że czas jakiś zmuszeni będziemy tułać się po morzu, aż jakiś statek nas dostrzeże i wyratuje z opresji.

Początkowo niezbyt przejmowaliśmy się naszym położeniem, nie zdając sobie sprawy z faktu, że życie nasze wisiało na włosku. Minał dzień, lecz śladu dymu na horyzoncie nie zauważyliśmy. Noc spędziliśmy dość niespokojnie, gdyż dolegał nam głód i pragnienie. Nazajutrz rano zabraliśmy się do wydobywania wody z tanku motoru. Smak tej wody był obrzydliwy, lecz bądź co bądź odzyskaliśmy pewną rzeźkość. Natomiast uczucie głodu stawało się coraz bardziej dokuczliwe; ale na to nie było sposobu, gdyż resztki prowiantu naszego uległy zepsuciu przez wodę moską.

Tymczasem położenie nasze pogarszało się z godziny na godzinę. Aparat w niepokojący sposób przechylił się na stronę i przy jakimkolwiek niezręcznym poruszeniu naszym mógł się wywrócić. Wobec tego skazani byliśmy na pozostawanie w całkowitym niemal bezruchu. Nie byliśmy też zachwyceni skonstatowaniem faktu, że w pobliżu naszego miejsca przebywania pojawiły się stada rekinów, jakby przeczuwając, że tu wkrótce będzie można „coś przekąsić”. I było nam na duszy, jak zapewne bywa ranionemu zwierzęciu, które, czując się ostatnim wysiłkiem sił, dostrzeże krążące nad sobą stado krwiożerczych sępów... Rekiny stawały się coraz bardziej napastliwe, a gdy ich białe cielska zaczęły wynurzać się tuż obok pływaków, Retourant nie wytrzy-

mał i, pochwytywszy wiośło, począł nim walić w morskich „tygrysów”. Wkrótce jednak musiał zabawy tej zaniechać, bo aparat nasz nie znośił żadnych gwałtownych ruchów. Chcąc tutaj stwierdzić, że jako lotnik i żołnierz nieraz już spoglądałem śmierci w oko, lecz że kiedyś wydany będę na jej pastwę całkiem bezbronny, tego nigdy nie przypuszczałem. Tak minęły dwa dni i trzy noce. Głód dobijał nas ostatecznie... Z nikąd pomocy, a w okół ten pustynny bezmiar wody! W pewnej chwili zauważyliśmy, że nasza pocziwa maszyna zaczyna tonąć. Wtenczas wśród rekinów zakotłowało się... Sądziły widocznie, że upragniona chwila już się zbliża... I wówczas, aczkolwiek zdawaliśmy sobie sprawę z bezcelowości tego wysiłku, poczęliśmy raptownie wolać, krzyczeć, wzywać ratunku...

I stała się rzecz graniczała z cudem! Z mgieł wieczornych wyłonił się statek. To nie była halucynacja, to nie był żaden „okręt-widmo”. Był to japoński statek handlowy, który zauważył nas i przybywał nam na ratunek. Staliśmy już po pas w wodzie, kiedy szalupa okrętowa do nas dotarła. Przeszliśmy kilkunastu metrów, dzieląc nas od łodzi, udało nam się szczęśliwie przepłynąć. Rekiny, widocznie spłoszone warkotem śruby okrętowej, nie zaatakowały nas.

Japończycy zaopiekowali się nami serdecznie, a gdy rankiem przebudziliśmy się w przytulnej kajucie, przeżycie nasze wydało się nam jeno niesamowitym, koszmarnym snem.

21 lat spędził w lochu dobrowolnego więzienia

Na posterunku żandarmerii w Beaumont (Francja) zgłosił się w tych dniach 47-letni Ludwik Delcourt, oświadczając, że pragnie odpokutować za dezercję z pola bitwy w r. 1916 i zdumionym żandarmon opowiedział niezwykle historię.

Od r. 1914 znajdował się w okopach. Był kilkakrotnie ranny. Uważano go za dobrego i odważnego żołnierza, cieszył się sympatią kolegów. Aż pewnego razu otrzymał wiadomość, że żona nie jest mu wierna.

Otrzymał 48-godzinny urlop. Pojechał do domu i tutaj okazało się, że wiadomość była prawdziwa...

Nie zabił żony, nie zamordował rywali. Ogarnęła go tak bezbrzeżna apatia, że 3 dni przesiedział na krześle w bezruchu... Stał się dezercerem...

Matka nie pozwoliła mu jaź zgłosić się do pułku.

— Nie przeżyłabym twojej hańby — powiedziała.

I Ludwik Delcourt został.

Ukrywał się w warunkach tak strasznych, że najgorsze więzienie byłoby rajem. 21 lat przeżył w małym lochu o stale

Dorzecze Amazonki, a szczególnie obszary jej dopływów źródłowych, kryją w sobie jeszcze niejedną tajemnicę. Niezmordowany w szukaniu prawdy biały człowiek wdiera się jednakże coraz głębiej w dżunglę południowo-amerykańską i krok po kroku czyni ją posłuszną swym celom. Walka ta człowieka białego z pierwotną przyrodą uwieieczona została w ostatnim czasie nowym, wprost sensacyjnym wynikiem. Bo oto, na obszarach bagnistych Amazonki, u jej źródła, odkryto szczep Indian, który nie posiada mowy, i którego członkowie porozumiewają się ze sobą jedynie za pomocą nielicznych, nieartykułowanych dźwięków. Pierwszym wiadomościom o tym szczepie, jakie nadeszły do Ameryki, nie chciano w świecie naukowym wprost dać wiary. Obecnie nadeszły już naukowo potwierdzone sprawozdania, które wykluczają wszelkie wątpliwości.

Ojczyzną tych Indian są obszary nad Rio Piray, który stanowi jedno z ramion źródłowych Amazonki. Szczepy sąsiednie nazywały ich Quurungua, naśladując w nazwie ich nieliczne dźwięki głosowe. Żyją oni na stopie nieprawdopodobnie prymitywnej. Najciekawszą cechą ich charakteru, jeżeli określenie to w ogóle jest tutaj na miejscu, jest ich płochliwość i nieufność do każdego obcego. Zaufanie ich pozyskać można dopiero po bardzo długim wśród nich pobycie, za pomocą podarków. Tandetne błyskotki, które u innych szczepów cieszą się wielką wziętością, u Quurungua nie mają najmniejszego powodzenia.

zamkniętych okiennicach. Rozmawiał tylko półgłosem, obawiając się, że usłyszą go sąsiedzi. Chcąc pomóc matce, zajął się w mroku swojej „celi” wyrobem szcetek.

Wstawał o 6-ej rano i pracował 12 godzin. Wieczorem przechadzał się godzinę po podwórzu. Czasem udawał się na strych, gdzie gimnastykował.

Jadał niewiele, gdyż obawiano się, żeby większe zakupy nie obudziły podejrzeń sklepikarza. Oprócz matki i siostr nie widywał nikogo.

Minęło 21 lat i wreszcie matka umarła. A zaraz nazajutrz Ludwik Delcourt oddał się w ręce żandarmów.

Nie wiedział, że jego sprawa została umorzona dzięki amnestii. To też gdy powiedziano mu, że jest wolny, zachwiał się na nogach i byłby upadł, gdyby go nie przytrzymał.

Obecnie zajął się nim jego dawny przyjaciel, zawiadowca stacji, który wrzucił mu niezwykłą historię, obiecał mu posadę dróżnika, gdy tylko odzyska siły po 21 latach, spędzonych w dobrowolnym więzieniu.

Będziemy dumni, dodaje na zakończenie rozmowy, jeżeli nam się to uda.

Niezwykłym wybrykiem natury zainteresowały się już międzynarodowe koła lekarskie, a angielska izba lekarska wysłała dwu swych członków do Rygi, celem poczynienia obserwacji nad dalszym rozwojem dziecka.

Ludzie bez własnej mowy

Szczep indiański bez chat i namiotów

Całe ich życie odbywa się w sposób niesłychanie pierwotny. Chat, ani namiotów. Ba nawet plecionek zwykłych, tak rozpowszechnionych u innych szczepów indiańskich, nie znają oni wcale. Wielkie liście, luźno składowane, służą im jako ochrona przed słońca pogodą, a rozpostarte na ziemi, jako miejsce odpoczynku.

Mężczyźni szczepu Quurungua są dobrymi myśliwcami, którzy swymi dwoma do trzy metry długimi strzałami polują na zwierzę, którą następnie sprowadzają do obozu. Tutaj następuje skrupulatny podział kawałków mięsa między mężczyzn i kobiety, dla każdej płci osobno. Przywłaszczenie sobie choćby części porcji, przeznaczonych dla płci drugiej, uchodzi za ciężkie przewinienie, i pociąga za sobą dotkliwie kary.

Podczas swych wędrowek koczowniczych mężczyźni nie dbają zupełnie o kobiety i dzieci. Gdy na drodze spotkają jaką rzecz lub sadzawkę, wymierzają głębokość jej strzałami, a gdy okaże się, że woda sięga mężczyznom powyżej bioder, cofają się wszyscy i próbują przejść w innym miejscu. Quurungua bowiem nie umieją pływać, a gdy który z nich dostanie się w głęboką wodę, nie próbuje wcale się

Złote myśli

Do miłości

Wiesz, kto cię kocha? Ten, kto dla ciebie

W Hostii przychodzi do serca twojego,

Kto ci chce wszystkie skarby dać w niebie...

— Więc, idź do Niego!

Narodowość jest sercem. Język jest krwią. Ojczyzna ciało narodu opływająca. Wytoczyć z człowieka krew, a ubiegnie z nią żywot jego. Naród żyje, dopóki język jego żyje, bez języka narodowego niema narodu.

Karol Libelt.

Módlcie się ustawicznie, aby Pan zsyłał świętych kapłanów!

Sw. Klemens Dworak.

ratować, lecz tonie jak kamień, nieraz w obecności całej gromady, która tym się zupełnie nie przejmując.

W ogóle Quurungua zdradzają ubóstwo umysłowe wprost nieprawdopodobne. — Pokazywanie im pewnych manipulacji nie wzbudza w nich wcale chęci naśladowania ich. Obojętnie, ale nie z tepotą, z dziwnie zastygłym uśmiechem na bynajmniej nie brzydkich twarzach przyglądają się, ale nie obserwują.

Najbardziej charakteryzuje ich niesłychany prymitywizm, brak mowy w sensie środka porozumiewawczego. — Ich dźwięki głosowe ograniczają się do dawania wyrazu stanowi psychicznego. Gniew np. wyrażają przez kilkakrotnie syczące hitititi, przy czym równocześnie tupają lewą nogą o ziemię. Gdy chcą, żeby im ktoś niemiły się oddalił, wydają z siebie* przytłumiony dźwięk, podobny mniej więcej do — tuch-tuch-tuch, przy czym równocześnie prężą ramiona naprzód.

Quurungua nie posiadają żadnych obrządków, któreby zdradzały choć ślad jakiegokolwiek kultu religijnego. — Przy nowiu księżycy wszakże odbywają się tańce przy akompaniamencie monotonnego tu-tu-tu kobiet. Jest to bądź jak bądź dowód pewnej, chociaż bardzo ograniczonej inteligencji, i choć słabej aktywności ich aparatu umysłowego. Święta te są atoli jedyną oznaką, która wynosi Quurungua w całym ich trybie życiowym ponad poziom intelektualny świata zwierzęcego. Bo złość, obawę i pożądanie pożywienia objawiać może i dać do zrozumienia swemu otoczeniu także zwierzę.

Serce w metalowym pancerzu

Lekarze lotewscy ratują życie dziecka-fenomena

RYGA. Dziecko, które urodziło się z sercem na zewnątrz klatki piersiowej — żyje.

Od chwili urodzenia dziecko to zostało otoczone niezwykle staranną opieką wielu powag świata medycznego.

Niestety lekarze nie rokują dużych nadziei na utrzymanie tego fenomenu przy życiu.

Serce poza klatką piersiową, to bardzo rzadka anomalia medycyny — nosi nazwę „Ectopia Cordis”.

Lekarze starali się utrzymać sprawę w tajemnicy, lecz po paru dniach dowiedzieli się o tym dziennikarze i korespondenci zagranicznych pism, którzy przypuścili formalny szturm na klinikę. Naczelny doktor musiał więc urządzić coś w rodzaju konferencji prasowej i zapoznać dziennikarzy z tym fenomenem medycznym.

Z chwilą, gdy dziennikarze znaleźli się w dużym pokoju szpitalnym, pielęgniarka właśnie karmiła mlekiem dziecko. Widać zupełnie wyraźnie serce w pośrodku klatki piersiowej i miarowe rytmiczne ruchy jego. Wątlym głosem dziecko jęczy, a stojący obok lekarz wyjaśnia, że maleństwo odczuwa brak powietrza.

— Czy długo dziecko może jeszcze żyć?

— To zależy — mówi lekarz, — chcemy za wszelką cenę uratować ten dziwny wybryk natury. W tym celu po radzie z kolegami postanowiliśmy przykryć serce specjalną cienką blachą metalową, aby chronić serce od ewentualnych uraz z zewnątrz.

Jedyny list Kolumba

do swego pełnomocnika w Ameryce

Wśród niewielu listów, jakie zachowały się po wielkim odkrywcy Ameryki, najcenniejszym jest znaleziony niedawno przez jednego z antykwaryuszów list, pisany przez Kolumba do swego zaufanego w Ameryce, Rodrigo de Escodevo. Pewnego dnia antykwaryusz otrzymał plikę zakurzonych dokumentów, pochodzących z archiwum jednego z miast hiszpańskich. Po starannym przejrzaniu pokrytych pyłem pism i akt, uwagę antykwaryusza przykuł list

niewielkich rozmiarów, zawierający 75 wyrazów i zaopatrzonej w podpis Kolumba. Odnalezienie tego listu wywołało w kołach naukowych olbrzymie zainteresowanie. Jest to siódmy z zachowanych listów po Kolumbie. Cztery listy sławnego żeglarza znajdują się w rodzinnym mieście Kolumba, Genui, w bibliotece jednego z banków, w którego archiwach znajdują się zapiski z finansowania pierwszej wyprawy Kolumba do Ameryki.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

TORUŃ. W dniu dzisiejszym w sali Rady Miejskiej obradował w Toruniu drugi zjazd inżynierów służby wodno-komunikacyjnej. Na zjazd przybyło około 60 inżynierów z województw warszawskiego, krakowskiego, pomorskiego, poznańskiego, śląskiego, poleskiego, stanisławowskiego, lwowskiego, wileńskiego oraz z Gdańska.

Obradom przewodniczył dyrektor biura dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji p. inż. Romański. Zjazd powitał w imieniu p. wojewody pomorskiego p. nac. inż. Tyrała a w imieniu miasta p. prezydent Raszeja. W ciągu całodziennych obrad wygłoszono szereg referatów m. in. inż. Stefan Ferch p. t. „Zagadnienie organizacji państwowej służby wodnej“, inż. St. Siebauer mówił o podstawach hydrologicznych do projektu regulacji Wisły pomorskiej oraz inż. L. Krasucki na temat zależności kosztów wykonywanych robót wodnych od ciągłości kredytów.

Po referatach wywiązała się szczegółowa dyskusja, po której inż. Bayer złożył sprawozdanie z prac komisji dla spraw administracyjno-technicznych, wyłonionej na pierwszym zjeździe.

Po wolnych wnioskach, w których poruszono szereg aktualnych zagadnień obrady zamknięto o godzinie 8 wieczorem.

Inauguracja zjazdu odbyła się w dniu 5 bm we Włocławku. W drodze do Torunia statkami uczestnicy zjazdu zapoznali się ze stanem robót regulacyjnych na Wiśle. W dniu 7 i 8 bm inżynierowie służby wodnej zwiedzają jaz i służę w Brdyjuściu pod Bydgoszczą, następnie Chelmno. Dalej trasa prowadzi do Tezewa i Gdańska, gdzie nastąpi zamknięcie zjazdu.

GDYNIA. (Nadchodzi koniec historycznego dębu). Historyczny dąb Napoleona w Gdyni, o zachowanie którego toczyły się żywe dyskusje na łamach prasy miejscowej, będzie ścięty gdyż ma grzyba, t. zw. „zagiew siarkową“.

LIDZBARK. (Plaga żmij). W ubiegłym tygodniu donosiliśmy o wypadku ukąszenia przez żmiję mieszkanki miasta, która dzięki rezolucyjnej samopomocy uratowała swe życie. Poza tym jak się słyszy dość często, przeważnie poszukiwacze grzybów napotykają w tutejszych lasach te niebezpieczne gady. Co dzielniejsze osoby bezwzględnie ubijają gady, za co Zarząd Miejski płaci premie. Kilku robotników w ubiegłym tygodniu żmiję też ubili, ostatnio zaś w ubiegłą niedzielę znów dwa gady.

Wyjątkowo częste wypadki spotykania w bieżącym roku żmij winny chodzących po lasach pobudzić do ostrożności.

Świnia przyczyną wypadku śmiertelnego

BRODNICA. W poniedziałek rano jechał czeladnik rzeźnicki Leon Tomaszewski z świnią do Brodnicy. Jedną z świń w bliskości ewangelickiego cmentarza wydobyla się z pod sieci, na co Tomaszewski skoczył z wozu, by lepiej się przyciągnąć. Wsiadając zpowrotem na wóz, został kopnięty przez konia tak nieszczęśliwie w okolicę serca iż upadł trupem na miejscu. Policję o wypadku powiadomił jadący przygodnie na targ p. Malinowski z Gieszyn. Śp. Tomaszewski pochodził z

Drużyn, liczył lat 26, kawaler, obecnie pracował u p. Macikowskiego we Wrocławach.

NOWY DYREKTOR BANKU

TORUŃ. Dyrektor oddziału toruńskiego Banku Polskiego p. Adam Niecz przeniesiony został do Gniezna. Miejsce jego w Toruniu zajął p. Franciszek Szeliga z centrali banku w Warszawie.

Marszałek Śmigły-Rydz przybywa do Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. W dniu 15 bm. w którym Bydgoszcz będzie serdecznie witała powracającą z ćwiczeń wojska, gościć będzie w jej murach Naczelny Wódz, Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz, który odbierze defiladę wojska. Bydgoszcz stara się, aby defilada ta połączona została z

defiladą wszystkich serc polskich społeczeństwa Bydgoszczy oraz Pomorza i w tym celu sprasza do siebie na ten dzień wszystkie znamienitsze osobistości z województwa pomorskiego, przygotowując się równocześnie do jak najdogodniejszego przyjęcia Wodza Naczelnego.

Zbzczenie krzyża w Wejherowie

WEJHEROWO. W czerwcu dokonano profanacji krzyża z wizerunkiem Chrystusa Pana przy drodze, prowadzącej do Na-

niec, przez zdarcie figury Chrystusa, którą zawieszono i poświęcono po raz wtóry w niedzielę, dnia 4 lipca, z udziałem całego społeczeństwa katolickiego w Wejherowie.

Zamach samobójczy bezrobotnego

TCZEW. Onegdaj w biurze opieki społecznej Magistratu w Tczewie popełnił samobójstwo bezrobotny Jan Markulat przecinając sobie arterie szyi brzytwą.

Lekarz stwierdził stan beznadziejny z powodu ogromnego upływu krwi.

Markulat jest ojcem pięciorga dzieci.

Rządca postrzelił robotnika

WŁOCŁAWEK. We wsi Siemianówek gminy Piaski (powiat włocławski) doszło ostatnio do sprzeczki pomiędzy robotnikami Franciszkiem Talką i Stanisławem Błaszczakiem a rządcą majątności niejakiu Juliuszem Penno. W czasie sprzeczki rządcą użył pod adresem Talki kilka obraźliwych słów. Robotnik rzucił się wówczas na niego i uderzył go kilkakrotnie pięścią w twarz.

Rządcą zachwiał się od ciosów i zagłębił rękę w kieszeni, skąd wydobyl rewolwer. W czasie repetowania broni padł strzał. Kula ugodziła w brzuch stojącego obok i nie biorącego udziału w napaści Stanisława Błaszczaka.

Ciężko rannego robotnika odstawiono niebawem do szpitala św. Antoniego we Włocławku, gdzie stwierdzono, że rana jest wielka, lecz niebezpieczeństwo utraty życia Błaszczakowi nie grozi.

Pod stosem gorących cegieł

CZYŻYKÓW. W ubiegłą środę wieczorem wydarzył się w cegielni na Czyżykowie wstrząsający wypadek, który zakończył się ciężkim poranieniem jednego z robotników. Mianowicie podczas codziennej pracy przy wypalaniu cegieł jedna sterta jeszcze nie ostygniętych cegieł obsunęła się

Samochód wpadł na drzewo

Ochotnicza Straż Pożarna w Solcu Kujawskim urządziła w niedzielę dla swoich członków wycieczkę samochodową na wprost do Siernieczka. W wycieczce wzięła udział większa ilość osób, tak iż samochód był przepełniony. Pomimo to szofer, niej. Jagielski prowadził wóz z wielką szybkością. Na zakręcie szosy w pobliżu Otorowa samochód zbliżył się zbyt blisko do drzewa i uderzył o nie błotnikiem. Spowodowało to gwałtowne zarzucenie wozu i uderzenie o następne drzewo, wskutek czego samochód rozpadł na części.

Z pod szczątków samochodu wydobyto nie dającego już żadnych oznak życia

Stefana Subońskiego z Solca. Trzy dalsze osoby, a mianowicie Helenę Nowicką z Solca, Edmunda Piotrowskiego z Bydgoszczy (Toruńska 19) i Edmunda Krawczyka z Solca przewiozł pogotowie bydgoskie do szpitala św. Floriana, gdzie Helena Nowicka zmarła nie odzyskawszy przytomności. Edmund Krawczyk leży w dalszym ciągu nieprzytomny i stan jego nie rokuje nadziei utrzymania go przy życiu.

Jak stwierdzono, winę za wypadek ponosi szofer Jagielski, który nie miał prawa jazdy samochodem a ponadto był nietrzeźwy. Niefortunnego kierowcę aresztowano.

Z całej Polski

Strzelanina na ulicy Warszawy

WARSZAWA. Policjanci z Urzędu Śledczego 10 brygady, pod kier. kom. Miklaszewskiego i zastępcy jego kom. Lange, już od chwili pierwszego alarmu o zaobserwowaniu przestępstwa, natrafiono wreszcie na kryjówek bandytów, mieszczącą się przy ulicy Opaczewskiej, na Ochocie. Bandyci będący sprawcami zastrzele-

nia śp. Andrasika byli uprzedzeni o zbliżeniu się wywiadowców, gdyż szybko opuścili kryjówek.

Na ulicy Góreckiej dwaj bandyci rzucili się do ucieczki w stronę Al. Jerozolimskiej. Za uciekającymi pobiegł kom. Miklaszewski i zastępca jego Lange, oraz dwaj wywiadowcy. Ponieważ na wezwanie „stój“, uciekający nie zatrzymali się, ścigający zaczęli strzelać, a bandyci ostrzeliwali się z 4 rewolwerów. Wobec gęstej strzelaniny, przechodnie zaczęli uciekać by się skryć we wnękach domów, lub sklepach. Pościg trwał do rogu ulic Grójeckiej Kopińskiej i Kaliskiej. U wylotu tych ulic znajduje się słup z ogłoszeniami, za którymi stało dwóch wywiadowców. Bandyci zamierzali dalej uciekać, lecz wobec wpadnięcia w pułapkę, cofnęli się zamierzając umknąć w ulicę Kaliską, lecz i z niej wyskoczyli dwaj policjanci z 23 kom. PP. W miejscu tym odbyła się największa strzelanina, w wyniku której jeden z bandytów został zabity, drugi zaś lekko ranny. Na miejsce przybył lekarz pogotowia, który stwierdził śmierć wskutek kilku strzałów w głowę i plecy.

Zabity oprócz dwóch rewolwerów, z zapasowymi magazynami, nic nie posiadał. Rannym okazał się Czesław Rąbalski (Dzielnia 4), który otrzymał lekki postrzał w głowę. Rannego bandytę odstawiono do więzienia śledczego.

Od sikawki do sztyletu

WARSZAWA. Przed kilku dniami został ugodzony na ulicy Chłodnej sztyletem w brzuch przez nieznanego sprawcę Władysław Kuczyński (Młynarska 14), który został przewieziony do szpitala, gdzie zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło że dozorca ZOM., Stanisław Woźnica polewając ulicę oblat Kuczyńskiego wodą, ten zrewanżował mu się tym samym. W obronie Woźnicy stanął 23-letni Władysław Piotrowski (Modrzejewska 25), który wszczął zwadę z Kuczyńskim a wreszcie zadał mu sztyletem śmiertelny cios.

Zabójcę aresztowano.

Niedźwiedź pogryzł chłopca

ŁÓDŹ. W pobliżu parku Źródlika w Łodzi znajduje się kilka klatek ze zwierzętami. Do parku przybyła wycieczka uczni ze szkoły powszechnej. Jeden z uczniów 9-letni Stanisław Franc stał odwrócony tyłem do klatki, niedźwiedź wysunął łapę przez pręty i chwycił go za głowę zdzierając skórę z czaszki, a gdy chłopiec bronił się odgryzł mu dłoń i złamał drugą rękę. Na pomoc dziecka rzuciła się nauczycielka lecz została również poraniona. Dopiero przechodzień oddał kilka strzałów do niedźwiedzia, zamierzając odpędzić bestię. Niedźwiedź jednak chłopca nie wypuścił. Przechodzący wywiadowca policji strzelił kilkakrotnie i zranił niedźwiedzia, który wreszcie wypuścił dziecko z łap.

Chłopiec odwieziony do szpitala po kilku godzinach zmarł. Nauczycielka doznała wstrząsu nerwowego.

Otwarcie targów meblowych

SWARZĘDZ. (Otwarcie targów meblowych.) W dniu 5 bm. otwarte zostały w Swarzędzu Targi Meblowe. W 42 stoiskach umieszczono 80 gotowych kompletów mebli od najprostszyc do najwykwintniejszych, reprezentując w ten sposób cały dorobek i postęp stolarstwa swarzędzkiego. Frekwencja na Targach jest duża, przy czym zawarto już szereg transakcji.

Zatwierdzenie wyroku śmierci na mordercę żyda

WILNO. Po piątkowej rozpr. w S. A. w Wilnie przeciwko 18-letniemu Welwelowi Szczerbowskiemu, skazanemu w pierwszej instancji za zabicie w Brześciu star-

szego posterunkowego służby śledczej Stefana Kędziory na karę śmierci oraz zapłacenie 1 zł wdowie po Kędziorze tytułem strat moralnych — w sobotę w godzinach popołudniowych sąd apelacyjny wydał wyrok treści następującej:

„Zaskarżony wyrok sądu okręgowego z dnia 15 czerwca 1937 roku w części dotyczącej zasądzenia powództwa cywilnego Bronisławy Kędziorowej pozostawić bez rozpoznania.

W pozostałych częściach tenże wyrok zatwierdzić.

Od uiszczenia opłaty sądowej i kosztów postępowania w 2 instancji skazanego Welwela Szczerbowskiego zwolnić.“

Oszczędność i praca

sowicie się opłaca

**Komunalna Kasa Oszczędności
powiatu wąbrzeskiego
WĄBRZEŻNO — RYNEK**

**KRONIKA
Kalendarzyk**

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce	
				wachód	zachód
8	wrzesień	Ś.	Nar. N.M. P	5,9	18,14
9	"	C.	Sergiusza	5,10	18,15
10	"	P.	Mikołaja	5,12	18,19

WĄBRZEŻNO

• **Ślub.** We wtorek, dnia 8. bm. odbył się w kościele parafialnym w Grudziądzu ślub p. Felicjana Koniecznego, zastępcy naczelnika Urzędu Skarbowego w Wąbrzeźnie z p. Zofią Kwellanką, córką znanego obywatela grudziądzkiego.

Młodej Parze „Szczęść Boże“!

Redakcja

• **Bądźcie wiernymi abonentami.** Lato się ma ku końcowi. Już zboże w stodolach. Pola zaorane. Wieczory już dłuższe, zatem pozostaje gospodarzowi i nieco więcej czasu do czytania. Prawda, że w gospodarstwie i dziś jeszcze jest nawał pracy, ale przy dobrej woli znajdzie gospodarz lub jego domownicy chwilę czasu, by zobaczyć w gazecie, co się dzieje w świecie. W bieżącym miesiącu przystąpiło kilku nowych abonentów do grona naszego. Wzięli gazetę do domu swego. Otóż mamy nadzieję, że pozostaną oni wiernymi czytelnikami naszej gazety. W tej myśli witamy ich w gronie rodziny czytelników Głosu Pomorza.

• **Zdumiewająco „sprawny“ reportaż.** W kołach zainteresowanych zwrócono uwagę na nieprawdopodobnie szybki reportaż dwóch gazet zamiejscowych, które donosząc o urzędowaniu komisji sanitarnej i cennikowej w Wąbrzeźnie, już w ubiegłym tygodniu względnie w numerze na ostatni wtorek, wydrukowanym w poniedziałek podały do ogólnej wiadomości, iż na piekarni, rzeźników i fryzjerów wąbrzeskich nałożono masę mandatów karnych za szereg nieczystości i za nie ujawnianie cenników.

Pierwsze takie mandaty karne dotarły do rąk ukaranych dopiero w wtorek, to znaczy już po opublikowaniu faktu tego w gazetach. Zatem gazety te albo przeczyły „intuicyjnie“ ową masę mandatów karnych albo też zostały przez niedyskretnych wtajemniczonych, mających bliski kontakt z władzą karzącą, przedwcześnie poinformowane o postanowieniach tejże władzy.

• **Pożar.** W ubiegły poniedziałek przed północą wybuchł pożar na wybudowaniu wąbrzeskim pod Wałczyk, w gospodarstwie p. Depnera.

Szczegółowy opis pożaru oraz refleksje nasuwające się z tej okazji podajemy na stronie 2-giej p. t. „Czyja wina“.

• **Jarmark.** Na wczorajszym jarmarku spędzono na targowicę miejską: 475 koni, ceny wahaly się pomiędzy 100 a 600 zł;

347 sztuk bydła, za krowy płacono od 100 do 280 zł. Popyt był słaby, gdyż z powodu świąt żydowskich nie stawili się na jarmark handlarze starozakonni.

• **Rozkład godzin w Publicznej Szkole Doksztalczącej Zawodowej w Wąbrzeźnie.** Podaje się do wiadomości tymczasowy rozkład godzin:

Klasa I-sza ma lekcje w środy od godz. 16,45 do 20-tej i piątki od godz. 16,45 do 20-tej.

Klasa II-ga a. ma lekcje w poniedziałek od godz. 18,25 do 20-tej, wtorek w grupach od 17,35 do 20-tej i czwartek od 17,35 do 20-tej.

Klasa II-ga b. ma lekcje we wtorek w grupach od 17,35 do 20-tej, środę od 17,35 do 20-tej i piątek od godz. 18,35 do 20-tej.

Klasa III ma lekcje w poniedziałek od godz. 17,35 do 20-tej, wtorek w grupach

od 17,35 do 20-tej i czwartek od 18,25 do 20-tej.

Nauka hufca szkolnego odbywać się będzie tymczasem począwszy od 15 września 1937 r. we wtorki od godz. 15 do 17.

Kierownik przyjmuje w poniedziałek i piątki od godz. 16,30 do 17,30.

Nauczycielstwo przyjmuje interesantów we wtorki o godz 20-tej, w nagłych wypadkach podczas każdej przerwy.

• **Wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i nagminne.** Zgłoszonych w tygodniu za czas od 29 sierpnia do 4 września br. Dur brzuszny: Nowawieś — 2 wypadki; Gaj — 1 wypadek; gruźlica: Wąbrzeźno — 1 wypadek; jaglica: Sokoligóra — 1 wypadek; Golub — 4 wypadki; błonica: Wąbrzeźno — 1 wypadek.

• **Wywóz jęczmienia.** W sobotnim „Dzienniku Ustaw“ ogłoszono rozporządzenie Ministra Skarbu o wprowadzeniu zwrotu cla w wysokości 3 zł. od 100 kg. przy wywozie zagranicę standaryzowanego jęczmienia. Warunkiem przyznania zwrotu cla jest uzyskanie przez eksportera od ministra przemysłu i handlu zaświadczenia eksportowego.

• **Kandydaci do Szkoły Morskiej.** Przed kilku tygodniami do Szkoły Morskiej zostało przyjętych 80 kandydatów, którzy po odbyciu próbnej praktyki na statku złożyli 1 września sprawozdanie z odbytej praktyki. Kandydaci kursu nawigacyjnego, którzy zostali ostatecznie przyjęci w szeregi uczniów szkoły udadzą się w dniu 7 bm. w 7miesięczną podróż ćwiczebną na „Darze Pomorza“. Statek szkolny uda się do Casablanki, po czym przez wyspy Zielonego Przylądka skieruje się do portu Parana w Brazylii, dokąd jeszcze żaden statek polski nie zawinął. Droga powrotna prowadzi poprzez duże i małe Antylle.

• **Obostrzenie warunków przy przetargach.** W dniu 27 sierpnia weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 stycznia br. o dostawach i robotach na rzecz instytucji publicznych (rządowych i samorządowych). Fakt ten ma ogromne znaczenie dla naszych sfer kupieckich i przemysłowych. Rozporządzenie zawiera postanowienie bardzo korzystne dla ubiegających się o dostawy. Wprowadzony został mianowicie zakaz dokonywania dodatkowych przetargów po zamknięciu rozprawy ofertowej.

• **Śluszne zarządzenia w sprawie licytacji nieruchomości.** Ministerstwo Sprawiedliwości wydało okólnik, kładący kres licytacjaom, spowodowanym dochodzeniem grzywnien, kar pieniężnych kosztów sądowych itp. W wielu wypadkach na licytacje wystawiane są za stosunkowo nieznaczne należności domy i majątki wiejskie. Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło uwagę organów sądowych, iż prowadzenie egzekucji z nieruchomości powinno się odbywać ze szczególną oględnością, zwłaszcza o ile chodzi o nieruchomości wiejskie. Egzekucja prowadzi w tych wypadkach zazwyczaj do pozbawienia dłużnika jedynego warsztatu pracy, a co za tym idzie do całkowitej jego ruiny.

Z tych też względów przed wystawieniem nieruchomości na licytację badać należy możliwość ściągnięcia kar sądowych, grzywnien z majątku ruchomego, a przy należnościach poniżej 1000 zł egzekucja z nieruchomości dopuszczalna będzie tylko w wyjątkowych wypadkach.

• **Odroczenie rozporządzenia o lampkach rowerowych.** Min. Komunikacji wydało niedawno dekret, że do dnia 1 listopada br. wszyscy posiadacze rowerów winni posiadać przy rowerach latarkę oraz szkiełko odblaskowe (refleksowe).

Uchwalono wnieść wniosek do Minist. Kom., aby wydany dekret obowiązywał z dniem 1 listopada br. właściciele rowerów miast oświetlonych a w pozostałych

miejsowościach, by szkiełka mogły być włożone dopiero z dniem 1 lipca 1938 roku a lampki z dniem 1 października 1938 roku, gdyż na terenie województwa poznańskiego znajduje się ogółem 280.000 rowerów a przemysł rowerowy nie jest w stanie odrazu dostarczyć odpowiedniej ilości szkiełek i latarek.

• **O uruchomienie kredytów pod zastaw bydła.** Drobnii rolnicy, zwłaszcza znajdujący się w tych okolicach, którym w stopniu szczególnie wysokim grozi klęska braku pasz, wystąpili z ciekawym projektem uruchomienia, na wzór kredytów rejestrowego i zaliczkowego, kredytów pod zastaw bydła. Chodzi o to, aby rolnik, nie mogąc poradzić sobie zarówno z brakiem paszy, jak i gotówki nie był zmuszony sprzedać na gwałt sztuk chudych. Przy sprzedaży tego gatunku zwierząt cena ich jest niska, a obniżkę wywołuje jeszcze ścisk na rynku, wynikający z tego nagminnego obecnie zjawiska, że wszyscy w jednym czasie, przed zimą, chcą sprzedać zbywające sztuki. Przez trzymanie ich i opasienie byłoby dla rolnika dużo korzystniejsze. Z pomocą w tym kierunku miałyby przyjść wspomniane kredyty, które jednak musiałyby być uruchomione najpóźniej do końca września, by mogły osiągnąć swój cel.

• **Ważne zarządzenie dla drobnych rolników Toruńskiej Dyr. Lasów Państw.** W związku z wydanym poprzednio przez Dyrekcję Lasów Państwowych na Pomorzu zarządzeniem, dotyczącym ulgowego nabywania ściółki przez drobnych rolników z okolic, gdzie zbiór słomy nie dopisał, rozeszły się wiadomości, że powstały pewnego rodzaju trudności w nabywaniu tej ściółki. Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu wydała obecnie nowe zarządzenie podległym nadleśnictwom w sprawie uproszczenia procedury przy nabywaniu po cenie ulgowej ściółki drobnym rolnikom w okolicach ubogich w pasze i słomę. Nadleśnictwa zostały uprawnione do bezpośredniej decyzji, komu ulgi przysługują w zastosowaniu daleko idącego liberalizmu, z wyłączeniem naturalnie możliwości nabywania ściółki np. przez pośredników oraz rolników niepotrzebujących ulg.

• **Obrady Oddziału Żeńskiego Związku Strzeleckiego w Wąbrzeźnie.** W niedzielę ubiegłą o godzinie 14-tej odbyło się w „Domu Społecznym“ miesięczne zebranie strzelczyń w obecności 45 obywaterek. Po zagajeniu zebrania przez obywatelkę prezeskę Szczukową i przywitaniu obecnych gości złożył zarząd sprawozdanie wyników w zawodach o P. O. S. Po odczycie „Gdy na Górnym Śląsku zawisł Orzeł Biały“ nastąpiła dyskusja na temat referatu, poczem odbyło się przyjęcie nowych członkiń.

Ostatni punkt porządku obrad wypełniło omówienie aktualnych spraw Związku. Zebranie zakończyła obywatelka przewodnicząca o godzinie 15.30.

• **Zebranie Rodziny Rezerwistów.** Koło Wąbrzeskie Rodziny Rezerwistów odbyło zebranie miesięczne w ubiegłą niedzielę o godz. 16-tej w salce p. Szymańskiego w obecności 30 członkiń.

Po zagajeniu zebrania przez prezeskę p. Szczukową ogłoszono odczyt: „Wrzesień to początek jesieni“. Następnie referent wychowania obywatelskiego p. Lewandowski wygłosił referat „O kobiecie panującej nad 60 milionów obywateli“. Po dyskusji p. Lewandowski zwrócił się do członkiń z apelem, żeby każda wykazała się czynem obywatelskim na rzecz Armii, czy to przez dzianie rękawiczek czy też szyć bielizny dla żołnierzy. Wszystkie członkinie zaofiarowały swoją współpracę.

Po omówieniu spraw wewnętrznych towarzystwa zakończono o godzinie 18-tej zebranie.

• **Zebranie Powstańców i Wojaków.** W niedzielę dnia 5 bm. odbyło się w Domu Społecznym miesięczne zebranie placówki. Zebranie zagał hasłem „Wolność“ pre-

zes p. Szaliński, poczem zapoznał druhow z obecną sytuacją na horyzoncie międzynarodowym. Do protokołu powołano z powodu urlopu sekretarza komendanta p. Sawickiego.

Referat p.t. „Zagadnienie gospodarcze“ wygłosił referent wychowania obywatelskiego p. J. Lewandowski poczem wspomniiał o szykanach władz gdańskich wobec rodziców polaków posyłających swoje dzieci do szkół polskich. W dyskusji nad powyższym zabierali głos p. Wolnik, Sawicki i inni. Zebrani potępinają haniebne i bezcenne postąpienie Władz Gdańskich wobec rodziców polaków i stwierdzają że Powstańcy i Wojacy czuwać będą by naszym rodakom zamieszkującym na terenie Wolnego Miasta Gdańska nie uszczuplano praw nadanych im przez Traktat Wersalski i nie czyniono im przeszkód w nauczaniu swych dzieci w języku ojczystym.

Następnie ustalono że wszyscy druhowie biorą udział w uroczystości 15-lecia placówki Grudziądz. Dokładny termin wyjazdu podany zostanie do wiadomości w piątkowym numerze „Głosu“.

Po zebraniu podkomisja weryfikacyjna zbierała od druhow którzy brali udział w ruchu niepodległościowym materiał w celu przesłania tegoż do Biura Historycznego O. K. VIII i uzyskania dla nich zaświadczeń z tegoż Biura.

Od członków którzy nie byli na zebraniu i nie mogli złożyć swych dowodów przyjmować będzie i udzieli informacji prezes w piątek dnia 10 bm. od godziny 10 do 12 w sekretariacie Oddziału Powiatowego Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII w Domu Społecznym pokój nr 4 oraz p. Wolnik codziennie od godziny 15 do 18 w mieszkaniu prywatnym ul. Kościuszki.

Po wyczerpaniu porządku obrad zakończył zebranie hasłem „Wolność“ druż prezes.

• **Krew na Morzu,** to nieprzeciętny film francuski z serii filmów o marynarce wojennej reżyserii J. de Baroncelli'ego.

Obsada pierwszorzędna: Harry Baur, George Frigant, M. Chautale, Lisette Lanvin i Ivan Możuchin.

Akcja filmu rozgrywa się głównie w łodzi podwodnej, zatopionej wraz z załogą przez statek przemysłowy.

Na tle dramatu całej załogi, rozgrywa się dramat osobisty komendanta, podejrzewającego I-szego oficera o uwiedzenie mużony. Doskonale nawiązanie dwóch tych elementów scenariusza, mocne tempo i silne napięcie, są główną wartością tego obrazu. Premiera w środę dnia 8 bm.

• **Mecz piłkarski** pomiędzy K. S. „Legią I-szą“ z Grudziądza a tut. K. S. „Pomorzaną I-szą“ rozegrany na stadionie miejskim w Grudziądzu, wygrała Legia w stosunku 5:3.

Gielda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 6. 9.	Poznań 6. 9.
Żyto	23,25—23,50	22,25—22,50
Pszonica	30,00—30,50	30,50—31,00
Jęczmień brow.	20,00—21,00	17,50—18,50
Jęczmień jednolity	18,00—18,25	18,25—19,75
Owies	18,75—19,00	19,25—20,00
Rzepak zimowy	57,00—59,00	55,00—57,00
Rzepak	51,00—52,00	—
Mak niebieski	72,72—74,75	77,00—80,00
Gorczyca	38,00—40,00	38,00—40,00
Siemie lniane	40,00—42,00	33,00—35,00
Peluszka	23,00—25,00	23,00—25,00
Wyka	33,00—36,00	23,00—25,00
Groch polny	21,00—22,00	23,00—25,00
Groch Viktoria	23,00—25,00	23,00—24,50
Groch Folgera	22,00—24,00	23,00—25,00
Łubin niebieski	—	—
Łubin złoty	—	—
Koniczyna biała	125,00—150,00	17,25—18,00
Koniczyna czerw.	120,00—135,00	—
Koniczyna szwcz.	180,00—210,00	—

• Kto nie odnowił prenumeraty „Głosu Pomorza” niech uczyni to bezwzględnie, gdyż już w najbliższych numerach rozpoczniemy z drukiem nowej nadzwyczaj zajmującej powieści z życia amerykańskiego p. t. „Szumowiny”.

Kącik radiowy

CZWARTEK, dnia 9 września 1957 roku.
11.30 Dwaj wirtuosi altówki (płyty) z Warszawy;

12.15 „Pielegnowanie zasiewów” pogadanka rolnicza w opracowaniu inż. Andrzeja Miksiewicza; 13.00 Przy dźwiękach lekkiej muzyki (płyty); 15.00 Chóry rewiolersów i orkiestry taneczne (płyty); 15.35 Poradnik sportowy; 15.40 Wiadomości z Pomorza; 16.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej; 18.00 Koncert żyweń; 18.40 Program na jutro; 18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza; 23.00 Tańce i piosenki.

PIĄTEK, dnia 10 września 1957 roku.

11.40 Koncert z Warszawy (płyty); 12.15 Wiadomości gospodarcze; 13.00 Popularna muzyka orkiestrowa

(płyty); 15.00 Skrzypce, śpiew fortepian (płyty); 15.40 Wiadomości z Pomorza; 18.00 „Brześć Kujawski grod Lokieika” pogadanka; 18.15 Z oper (płyty); 18.40 Program na jutro; 18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza; 19.00 Symfonia Beethovena — IX audycja — (płyty).

RUCH TOWARZYSTW

— Zebranie Związku Podofic. Rez. 8 września 37 r. o godzinie 20-tej w Domu Pracy Społecznej przy ul. Wolności odbę-

dzie się miesięczne zebranie tut. Koła na które ze względu na ważność spraw przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom.

Hoffmann to jest firma znana!

Tanio tylko u Hoffmanna!

Marmolada ft. 0,50 zł
Kawa słodowa ft. 0,20 zł
Kakao 1/4 ft. 0,30 - 0,60 zł

Specjalny dział cukrów i czekolad
Cukierki już od 0,20 zł 1/4 ft.
Czekolada Gopl. mleczna od 0,50

Sledzie sztuka 0.05 zł
Śledzie maties 0,08-0,10 zł
Matiasy ang. szt. 0,25 zł

Oceć winny
do zapraw litr 0,60 zł

NADESZA

Kiszona kapusta ft 0,15 zł
Kiszone ogórki sztuka 0,10 zł

Konserwy rybne,
mięsne i jarzynowe.

Mydła do prania od 0,10
Mydła toalet. kaw. od 0,10
Mydło do golenia od 0,15

Świeżo palona kawa 1/4 ft. od 0,75
Zawsze w dobrych gatunkach.

Smara na osie ft 0,22
Oliwy do masz. l. 0,60 0,70 0,80
Pasta do podłóg ft. 0,80

JAN HOFFMANN

RYNEK 13 = WĄBRZEŹNO = TELEF. 11
HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW - HURT-DETAL

Numer akt: 1556/55 i 254/57.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 25 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 października 1957 r. o godzinie 11 w Sądzie Grodzkim w Kowalewie, pokój nr 10 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika kupca Edwarda Metnera w Kowalewie nieruchomości: Kowalewo tom I, wykaz L. 11 dom narożnikowy, handlowo - mieszkalny, położony w Kowalewie, Rynek nr 11 (róg Rynku i ul. M. J. Piłsudskiego), który ma urzędzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Kowalewie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 28.068, cena zaś wywołania wynosi zł 21.051. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 2.806 gr 80.

Rękojmię należy złożyć w gotówzinie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Kowalewie, ul. Legionów nr 3, sala nr 12.

Dnia 31 sierpnia 1957 r.

(-) LITWIN, Komornik

Siano

do pakowania kupuje każdą ilość „Wibol”
Wąbrzeźno, Jadwigi 3

Mieszkanie

dla akuszerki w Dębowej-
lące wolne
Zgłoszenia pod nr 100

MAKULATURĘ

(stary papier)

sprzedaje poki zapas starczy po niższej cenie

EKSPEDYCJA

„GŁOSU POMORZA”

POMNIKI

gotowe i na zamówienie
dostarczają

Fabryka Nagrobków -
„MARMUR”

WĄBRZEŹNO, Piłsudskiego 26 w podwórzu



KINO
dźwiękowe
SŁOŃCE

Dziś i jutro o godz. 8,30 wielki film morski p. t.

KREW NA MORZU

wielki film batalistyczny, zrealizowany przy udziale wielkich pancerników francuskich! Niebywałą atrakcją tego filmu jest emocjonująca bitwa morska! Dzieje męczyzny, który posadził swą żonę o wiarołomstwo! W rol. głów. uroczą Marcelle Hantal, Charry Baur i Iwan Mozzuchin —

Nast. program: **Burzliwa młodość**

Parter: 2 osoby na 1 bilet.

W lokalu dziś KONCERT-DANCING

Pszenicę

do siewu graniatkę zachodnią „Edelepp” i „Stiglera”

oraz żyto

zelandzkie, petkuskie i wierzbińskie poleca

B. Klimek Wąbrzeźno

„Przysposobienie Muzyczne”

ul. Wolności 35, obok Gimnazjum

Z początkiem roku szkolnego rozpoczynają się lekcje gry na skrzypcach i fortepianie pod kier. kwalifikowanego nauczyciela podług metody, opartej na podstawach psychologicznych.

Lekcja gry połączona jest z nauką teorii muzycznej i z ćwiczeniami w zespole orkiestralnym.

Lekcji gry na fortepianie udziela się poza domem, gdzie rodzice będą mieli możliwość ocenić postępy w nauce muzycznej.

Pozamiejscowi korzystać mogą z czasu dogodnego. Oplata miesięczna wynosi 5 zł. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie.

Meble

wszelkiego rodzaju, solidnie wykonane oraz trumny dębowe i sosnowe poleca po cenach przystępnych
Antoni Lula Wąbrzeźno
naprzeciw figury pod Sitno

Mieszkanie

4-3 i 2 pokojowe z kuchnią zaraz do wynajęcia
Werner Pierackiego 30

Sięć truciznę

na moim polu przez cały rok
Stanisław Wiśniewski Zielen

Kasztanów

każdą ilość kupuje
Państwowe Leśnictwo Czystochleb

Wóz

duży parokorny do sprzedania. Zgłoszenia
Murawska Zofia Zarawska

Motocykl

A. J. S. w bardzo dobrym stanie, gotowy do jazdy sprzedana natychmiast
A. Burzyński Poniatowskiego 3

Ogłoszenia

umieszczone
w Głosie Pomorza
przynoszą
pożądany
skutek!